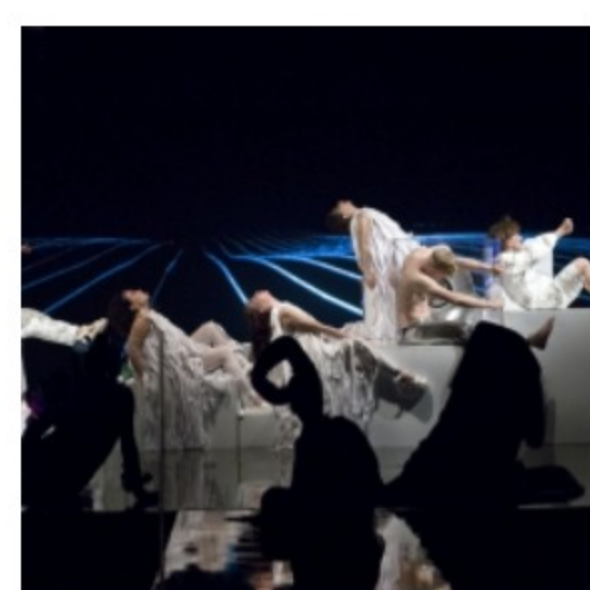
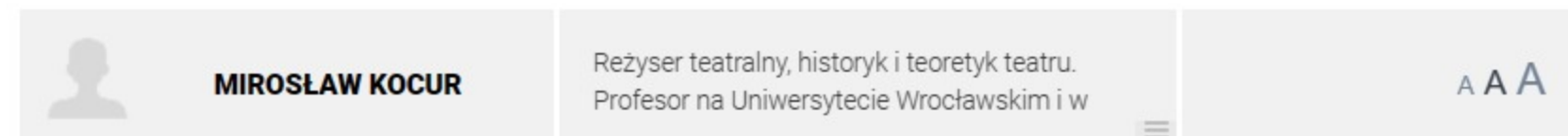


Laurka na urodziny

Yemaya – Królowa Mórz, reż. Martyna Majewska, Wrocławski Teatr Lalek



4. Przegląd Nowego Teatru dla Dzieci we Wrocławskim Teatrze Lalek został oficjalnie zainaugurowany 28 maja wieczorem prapremierą sztuki *Yemaya – Królowa Mórz*. Tego dnia WTL obchodził też oficjalnie swoje siedemdziesiąte urodziny. Jakub Krofta, dyrektor artystyczny WTL-u, zamówił na tę okazję oryginalny scenariusz teatralny u najpopularniejszej dziś w Polsce autorki dramatów, Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk. To jej pierwsza sztuka dla dzieci. Reżyserię Krofta powierzył Martynie Majewskiej, artystce wyjątkowo utalentowanej i dojrzałej, choć wciąż młodej. Obie panie spisały się na medal. Piękne dzieło teatralne

godnie uhonorowało siedemdziesięciolecie wrocławskiej sceny dla młodych widzów.

Majewska jako reżyserka, architektka Anna Haudek w roli scenografa, spec od multimediiów Jakub Lech i kompozytor Dawid Majewski, prywatnie brat Martyny, to swoisty *dream team* do realizacji udanych przedstawień. Majewska, piekielnie inteligentna i wrażliwa, podejmuje niebanalne tematy i wymyśla oryginalne światy dla swoich inscenizacji. Haudek kreuje na scenie intrygujące przestrzenie performatywne, inspirując aktorów do kreatywnego ich zamieszkiwania. Nie są to konwencjonalne, płaskie scenografie. Haudek nie maluje na scenie obrazów. Myśli trójwymiarowo, a raczej czasoprzestrzennie. Jej obiekty sceniczne i bryły nie są stabilne, rozwijają się w czasie, prowokują aktorów do ingerencji i przekształceń. Architektura Anny Haudek rewelacyjnie współpracuje z pięknymi i często zaskakującymi projekcjami Jakuba Lecha. *Yemaya*, jak wcześniej *Plama*, to nade wszystko spektakl urzekający wizualnie.

Ciekawy był też pejzaż dźwiękowy widowiska. Dawid Majewski skomponował serię pieśni na chóry i solistów. Podczas premiery muzyka wykonywana była na żywo. Wystąpili śpiewacy związani z Narodowym Centrum Muzyki. Aktorzy radzili sobie z pieśniami nie gorzej. Przede wszystkim Marta Kwiek i Grzegorz Mazoń. Kwiek, świetna jako tytułowa Królowa Yemaya, ma wspaniały, mocny głos o głębokiej barwie. Jej finałowa pieśń poruszała i zachwycała. Podczas spektaklu wykazywała też niezwykłą kreatywność w wydawaniu wielce niepokojących dźwięków. Z kolei wszechstronnie uzdolniony Mazoń w brawurowej roli rekina dał kolejny popis swej wyjątkowej muzykalności.

Największą rewelacją wieczoru była jednak Agata Kucińska w roli pięcioletniego Omara. Chłopiec wraz z ojcem ucieka na łodzi z ojczyzny unicestwianej przez wojnę. Omar do brzegu jednak nie dopływa, bo wypada za burtę i ląduje w podwodnych głębinach oceanu. Tam spotyka Królową Morza i fascynującą galerię sympatycznych postaci. Wyrzeka się ojca. Kucińska oczarowała mnie i zaczarowała. Przez pół spektaklu zastanawiałem się, gdzie WTL znalazł takiego genialnego chłopaka. A przecież Agata Kucińska od lat należy do moich ulubionych artystek... Przeobraziła się totalnie. Była chłopcem i miała pięć lat.

Rola Omara to także wielki sukces Martyny Majewskiej. Młoda reżyserka znakomicie pracuje z aktorami. Potrafiła zainspirować Kucińską do radykalnej transformacji własnego ciała i zbudowania zadziwiająco wiarygodnej postaci Omara. Podobnych sukcesów reżyserskich było zresztą w przedstawieniu więcej. Wybitną kreację komiczną stworzył Sławomir Przepiórka jako podwodny dinozaur. Swobodnie rozmawiał z widownią i nawet skłonił nas do wspólnego śpiewania, choć ani razu nie odezwał się po polsku. Przepiórka wynalazł własny, bardzo zabawny język i posługiwał się nim zaskakująco skutecznie.

Rekin-Mazoń przemieszczał się błyskawicznie po scenie na *heelsach*, butach z kółkiem w pięcie. Akrobacje wokalne pointował akrobacjami fizycznymi. Dynamiczna gra efektownie wzmocniła wstrząsający finał tej postaci. Rekin, zawinięty w sieć, opadał na dno oceanu. Wracal do Królowej, żeby umrzeć. Rybacy odcięli mu płetwy. Siedzące za mną dzieci idealnie odczytały ekologiczne przesłanie tej sceny.

Grzegorz Borowski, wybitnie zdolny student IV roku Wydziału Lalkarskiego wrocławskiej PWST, mierzył się z karkołomną rolą balkonu. Przez cały spektakl trwał dzielnie w przezroczystym, plastikowym sześcianie. Jego starszy kolega Marek Koziańczyk miał łatwiej. Był kawalkiem muru. Obaj pomysłowo animowali swoje oryginalne kostiumo-rekwizyty, sygnalizując rozpad rodzinnego domu chłopca.

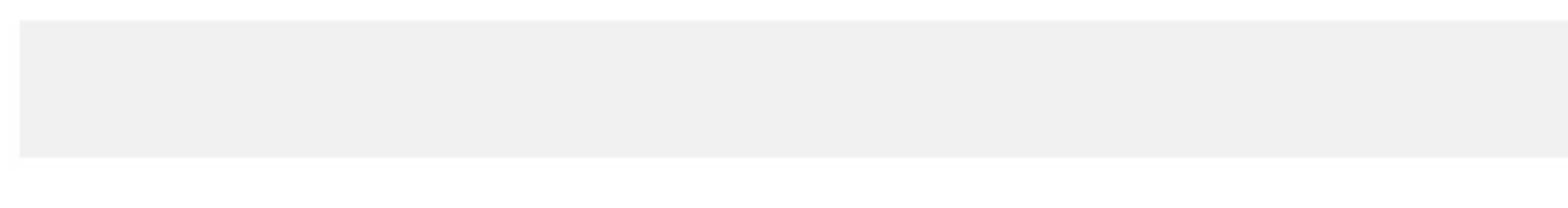
Igor Kujawski, wypożyczony z Teatru Polskiego, zachował godność w roli tolerancyjnego ojca Omara. W przepięknej scenie na wodzie Kucińska i Kujawski prostymi gestami potrafilii przemienić błyszczący pomost w łódź. Po wpadnięciu do oceanu mały Omar musiał dokonać trudnego wyboru. Czy zostać w świecie podwodnym z nowymi przyjaciółmi i wieść bezpieczne życie, czy też wrócić do ojca na ziemię i narazić się na niepewną przyszłość.

Osobny popis teatru minimalistycznego dała Jolanta Góralczyk w roli narratorki. Wspaniałym głosem snuła opowieści i rewelacyjnie pointowała muzyczne zwroty akcji. Góralczyk należy dziś do największych artystek teatru. O jej wielkości świadczy też fakt, że zgodziła się zagrać u byleej studentki rolę w zasadzie drugoplanową.

Zanim jednak mogliśmy podziwiać tych wszystkich wspaniałych artystów, Wrocławski Teatr Lalek przez prawie dwie godziny obchodził uroczyste jubileusz. Na tę okazję zjechali do Wrocławia dygnitarze ze stolicy i dyrektorzy zaprzyjaźnionych teatrów w całej Polsce, pojawili się też dostojnicy lokalni. Każdy przemawiał. Wielu wręczało ordery. Dyrektor Krofta po raz kolejny błysnął genjuszem, powierzając prowadzenie oficjalnej imprezy trzem najbardziej lubianym aktorom WTL-u: Grzegorzowi Mazoniowi, Tomaszowi Maśląkowskiemu i Radosławowi Kasiukiewiczowi. Mazoń wydobywał z keyboardu miłe melodie. Maśląkowski i Kasiukiewicz z wdziękiem i humorem animowali wilka i marchewkę. W trójkę rozruszali sztywną imprezę, a nade wszystko sprawili, że dało się to przetrwać. Podobno Maśląkowski i Kasiukiewicz pracują wspólnie nad nowym projektem teatralnym. Trzymam za nich kciuki, bo mają szansę stać się naszym lokalnym Flipem i Flapem.

Wielu pracowników Wrocławskiego Teatru Lalek otrzymało zasłużone ordery i odznaczenia. Na największe pochwały zasługuje dyrektor naczelny Janusz Jasiński, który sprawił, że tylu ważnych Polaków zjechało jednego dnia do teatru lalek. Sam też otrzymał order. Janusz Jasiński i Jakub Krofta, sam wybitny reżyser teatralny, przemienili WTL w pulsujące centrum kreatywności młodych wrocławian. Trzymam kciuki za kolejne siedemdziesiąt lat takiej formy!

8-06-2016



TAGI: [Jakub Krofta](#), [Martyna Majewska](#), [Wrocław](#), [Wrocławski Teatr Lalek](#),

[Udostępnij](#)

SKOMENTUJ

Autor lub [zaloguj się](#)

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



ja | 2016-06-08 16:53:21

[Cytuj](#)

Parę niecisłości tu widzę. 1. Soliści z Narodowego Forum Muzyki a nie z Centrum 2. Oczywiście, że dinozaur mówił po polsku - za pierwszym wejściem na scenę np. "kształt ponuryj mej postury" 3. Po obejrzeniu tego spektaklu, o tacie Omara mogłabym wiele powiedzieć ale nie to, że był tolerancyjny. :)

POWIĄZANE TEATRY

[Wrocławski Teatr Lalek](#)

PRZECZYTAJ TEŻ



Tomasz Rodowicz
Dziesięć lat w sieci powiązań.
neTTheater – początki i prapoczątki



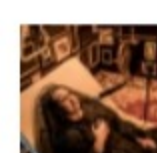
Leszek Pułka
Walkirie z wodewilu



Henryk Mazurkiewicz
Demokracja ludowa



Henryk Mazurkiewicz
Raczej bez szans



Magda Piekarska
Isaura. Historia przemocy



Magda Piekarska
Kosmici chcą miłości

KALENDARIUM



Festiwal Sztuki Aktorskiej
„Teatropolis” II edycja



Łódzkie Spotkania Baletowe XXVII edycja

BĄDŹ NABIEŻĄCO

